Sylwester Szafarz

Chińczycy wiedzą od ponad 5.000 lat, iż gospodarka, finanse, nauka i technika oraz efektywna współpraca międzynarodowa w tych dziedzinach stanowią niezbędny fundament materialny rozwoju stosunków w innych sferach, szczególnie politycznej i społecznej, pomiędzy państwami i narodami świata oraz całej ludzkości. Prawda ta uzewnętrznia się, ze szczególną mocą i ostrością, w obecnych kryzysowych czasach. Jednakże, jeśli chodzi o kontakty polsko – chińskie, prawda ta nie dotarła jeszcze do świadomości niektórych ludzi, szczególnie spośród decydentów politycznych i gospodarczych. Rozumują oni i postępują nadal wedle starych stereotypów i przesądów, traktując Chiny – jako „zagrożenie dla świata" i usiłując „zwalczać komunizm chiński". Postępowanie i poglądy tego rodzaju są wyrazem skrajnego braku realizmu, swoistej donkiszoterii politycznej i poważnym zagrożeniem dla społeczeństw krajów, w których głosi i realizuje się takie anachronizmy. Tymczasem, Chiny nie potrzebują niczyjej łaski – mogą obyć się bez Polski, ale Polska bez Chin – już nie.

W ciągu jednego pokolenia – społeczeństwo i państwo chińskie dokonało wręcz nieprawdopodobnego skoku jakościowego w swym rozwoju, nie mającego precedensu w ich długiej historii. Sprawdziła się teoria i praktyka przeciwieństw – odwieczne biedowanie ludności zamieniane jest na „umiarkowanie zamożne społeczeństwo"; – z pozycji „ubogiego krewnego" czy „średniaka" w nowożytnym rozwoju, Chiny przechodzą do ścisłej czołówki światowej, mając duże szanse na uplasowanie się w niej na I–szym miejscu już niedługo; – zamiast pokutującego, przez wieki, izolacjonizmu – Chiny wyszły szerokim frontem na świat, stymulując proces globalizacji i korzystając zeń dla własnego dobra; – szkodliwe nierówności i dysproporcje w Chinach zastępowane są harmonijnym rozwojem tego mocarstwa oraz względną równością szans i sytuacji materialnej wszystkich obywateli itp.

Można mnożyć przykłady „przeciwieństw" tego rodzaju. Świadczą one o tym, jak bardzo zmieniły się same Chiny i jakim radykalnym metamorfozom uległ i ulega nadal globalny układ sił pod wpływem „China's Rise"? Zapewne zmiany te stanowiłyby swoistą niespodziankę nawet dla samego Przewodniczącego Deng Xiaoping'a, który zainicjował pionierską politykę reform i otwarcia na świat w 1978 r. Jej owoce są niezwykle pożyteczne dla społeczeństwa i dla państwa chińskiego oraz dla całej ludzkości. W uchwałach niedawnego XVIII Zjazdu KPCh zawarta jest strategia i program działania na następne dziesięciolecia (np. podwojenie wartości PKB i PKB per capita) – z odpowiednim wyważeniem elementów kontynuacji i innowacyjności oraz w dążeniu do zapewnienia pokoju a także harmonijnego rozwoju Chin, Euroazji i całego świata.

Mamy przeto do czynienia z całkowicie nową – jakościowo – sytuacją chińsko – globalną, w której wymagane są też nowe kryteria i mechanizmy oraz treści i zasady merytoryczno – metodologiczne w naszej współpracy z rzeczywiście Nowymi Chinami. Starymi metodami nie osiągnie się już za wiele w tej materii. Nadrzędnym wymaganiem współczesności oraz warunkiem sine qua non naszej efektywnej współpracy jest więc harmonijne i proporcjonalne dostosowanie jakości i tempa ewolucji Europy (i innych kontynentów) do przemian następujących w Chinach i – za ich przyczyną – w całym świecie. Pomyślne wyniki I–ego etapu transformacji chińskiej (1978 r. – 2012 r.) oznaczają jednocześnie zakończenie, także w płaszczyźnie społeczno–ekonomicznej, powojennego antysystemu i etapu rozwoju naszej cywilizacji. Został on zapoczątkowany zmową jałtańską, kapitulacją Japonii oraz wciągnięciem jej do amerykańskiej „strefy wpływów".

Teraz ów antysystem oraz dotychczasowy układ sił w stosunkach europejskich, euroazjatyckich

i globalnych już nie istnieje. Wszyscy potrzebujemy pilnie nowego systemu i ładu w świecie oraz w poszczególnych krajach. Funkcjonująca nadal „próżnia systemowa" jest bardzo niebezpieczna. Realizowane aktualnie „wielkie odrodzenie narodu i państwa chińskiego" sprzyjać będzie również budowie nowego sprawiedliwego i lepszego systemu stosunków globalnych. To wielka szansa, której nie wolno zaprzepaścić! Dlatego niniejsze opracowanie powinno być traktowane jako wielkie wołanie i gorący apel o nowy system, o nowe rozwiązania i o nowe wartości, szczególnie społeczno–gospodarcze w naszych stosunkach z Chinami.

EUROPA – CHINY Europa, szczególnie państwa Unii Europejskiej, mają bogate i cenne (choć niekiedy – tragiczne) doświadczenia oraz – w sumie – pozytywny dorobek w kontaktach z Chinami, zwłaszcza, gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Skoncentrujmy się jedynie na współczesnej problematyce w tej mierze – nie sięgając do epoki Marco Polo czy też do „szlaku jedwabno – bursztynowego". W czasach powojennych, obie Strony wyciągnęły relatywnie szybko i efektywnie stosowne wnioski z niedobrych wydarzeń z przeszłości (np. wojny opiumowe, nierównoprawne traktaty, próby kolonizowania i grabieży Chin itp.) oraz – po pewnych wahaniach i perturbacjach – Europa i Chiny znormalizowały, ustabilizowały i rozwinęły wzajemną współpracę. Swoistym paradoksem historii jest jednak fakt, iż – właśnie Europa – wykorzystała najbardziej, we własnych, niekiedy niecnych, celach (np. wojny i podboje kolonialne) – ale również rozwój gospodarczy, postęp naukowo – techniczny i in., sławetne cztery największe wynalazki chińskie: proch, papier, druk i kompas!
Właściwie od samego początku (tzn. od 1949 r.) – wiele krajów europejskich szybko wkroczyło na drogę Realpolitik i Realwirtschaft und Zusammenarbeit w stosunkach z ChRL, uznając nowe państwo chińskie, popierając jego przyjęcie do ONZ oraz rozwijając dwustronną i wielostronną współpracę gospodarczą i naukowo–techniczną z Chinami. Prym w tej mierze wiodły (i wiodą nadal) Niemcy i Francja. Ich przykład i dorobek na rynku chińskim jest godzien naśladowania i pozazdroszczenia ale dla innych – pozostaje on wręcz pułapem niemożliwym do osiągnięcia. Od wielu dziesięcioleci – do rangi symbolu urasta imponujący bilans dokonań gospodarczych, finansowych, handlowych, inwestycyjnych i naukowo–technicznych koncernu „Volkswagen" na rynku chińskim – na zasadach wzajemnych korzyści. Jednak niemało państw europejskich, szczególnie Polska, nie potrafiło albo też nie chciało skorzystać z unikalnej „szansy chińskiej", zwłaszcza z efektów reform i otwarcia na świat – po roku 1978. Są to możliwości zaprzepaszczone na zawsze. Teraz trzeba poszukiwać nowych szans – w jakże trudniejszych warunkach globalnych (kryzys, konkurencja, napięcie międzynarodowe itp.).
Niezależnie od poważnych osiągnięć, ogromny potencjał europejsko – unijno – chińskiej współpracy gospodarczej i naukowo – technicznej jest jeszcze daleki od optymalnego wykorzystania. Obecnie, roczne obroty handlowe UE – ChRL oscylują w granicach 500 mld euro, przy zdecydowanej przewadze eksportu chińskiego do Europy nad eksportem unijnym do Chin. Istnieje ciągle za dużo obciążeń organizacyjnych, restrykcji protekcjonistycznych, przeszkód biurokratycznych, wzajemnych uprzedzeń i nieznajomości rzeczy z obydwu Stron – żeby taka optymalizacja współpracy była możliwa jak najszybciej. Nadeszła więc pora, aby dokonało się wreszcie niezbędne odrodzenie, unowocześnienie i zwiększenie efektywności współpracy europejsko– (szczególnie, unijno–) chińskiej. Faktem pozostaje, iż UE jest, póki co, I–szym (w skali globalnej) partnerem gospodarczym i strategicznym Chin (dane statystyczne są powszechnie znane) ale pozycja ta nie jest bynajmniej niezagrożona i dana raz na zawsze. Nasila się bowiem konkurencja ze strony państw ASEAN–u, SOW*, BRICS, UA**, Indii, Rosji i in., które dynamicznie rozwijają swe współdziałanie z rynkiem chińskim. Co gorsza,

współczesna sytuacja UE, szczególnie gospodarczo–finansowa, wobec tego rynku jeszcze nigdy – w historii nowożytnej – nie była tak podła i tak niekorzystna, jak obecnie. To wina, głównie, neoliberalnych i kryzysogennych sił z USA i z UE.
Również – w porównaniu Europy z Chinami – widoczne są swoiste „przeciwieństwa" utrudniające postęp we współpracy wzajemnej. Np.: a.– Chiny stanowią zwarty i solidny organizm państwowy, społeczny i gospodarczy, zaś Unia Europejska jest luźnym zlepkiem stosunkowo niezależnych i samodzielnych państw (rynków); b. – Chiny dysponują oryginalnym i efektywnym systemem (ustrojem) znanym pod nazwą „Socialism with Chinese Characteristics"; podczas gdy większość państw europejskich znalazła się w próżni ustrojowej i poszukuje optymalnego systemu – po krachu gospodarki neoliberalnej; c. – od 1978 r., w Chinach utrzymuje się (z pewnymi wyjątkami) pokój społeczny stymulujący rozwój gospodarczy; podczas gdy niektóre kraje europejskie targane są niepokojami i perturbacjami – w wyniku wzrostu niezadowolenia społecznego – głównie pod wpływem kryzysu i wad systemowych; d. – z dużym wyprzedzeniem w czasie, Chiny prowadzą konsekwentnie pokojową politykę zagraniczną i realizują kompleksowy program współpracy gospodarczej z zagranicą, natomiast Europa (UE) nie dysponuje takimi atutami. Co więcej, niektóre państwa europejskie uwikłały się w awantury wojenne w samej Europie, w Afryce czy w Azji (np.: Bałkany, Libia, Irak, Afganistan itp.), ponosząc przy tym ogromne i bezproduktywne koszty; e. – władze chińskie zastosowały skuteczne środki przeciwdziałania efektom kryzysu globalnego wobec własnej gospodarki zaś Europa, szczególnie UE i strefa euro ciągle pogrąża się w recesji, nie mogąc znaleźć uzdrowieńczej recepty i lekarstwa antykryzysowego itd.
Kryzys globalny trwa już ponad 5 lat. Nie wiadomo dokładnie, ile czasu potrwa on jeszcze w dalszym ciągu? Prof. Nouriel Roubini („dr Zagłada") twierdzi, że 25 lat! W każdym razie, krótko– i średnioterminowe prognozy gospodarcze dla Chin są dobre (roczny wzrost PKB o 8 – 9%); zaś dla Europy – złe (w granicach 0% lub poniżej). Pogarsza się tu sytuacja gospodarcza – szczególnie mierzona takimi parametrami, jak spadek produkcji, sprzedaży, eksportu i inwestycji, wzrost zadłużenia, inflacji i bezrobocia, zmniejszenie siły nabywczej społeczeństwa i in.; to powoduje dehumanizację i degenerację systemu neoliberalnego, niezadowolenie społeczne, nastroje nacjonalistyczne i wrzenie rewolucyjne. Spirala kryzysowa kręci się coraz szybciej. Szczególnie niepokojąco rozwija się sytuacja gospodarczo – społeczna w strefie euro a nawet w Niemczech i we Francji, uznawanych do niedawna za „lokomotywy" UE i współpracy unijno–chińskiej.
Nota bene: i Europa i Chiny mają poważne problemy demograficzne, szczególnie, jeśli chodzi o starzenie się obydwu społeczeństw. W Europie nie robi się nic – dla poprawienia coraz bardziej dramatycznej sytuacji demograficznej. Natomiast władze chińskie zajmują się efektywnie tym problemem. Ciekawostka: gdyby w latach 70–tych nie wprowadzono polityki „jednego dziecka na rodzinę" („one child policy"), obecnie liczba ludności Chin byłaby większa o 300 mln ludzi! Czyli o tyle, wynosi – mniej więcej – liczba ludności USA! Jednakże, mniejszości narodowe w Chinach mogły mieć więcej dzieci w rodzinie; zaś teraz i w przyszłości – jako minimum – proponuje się dwójkę dzieci na rodzinę chińską – w ogólności. Najnowsze prognozy wykazują, iż – za kilkadziesiąt lat – liczba ludności Chin przekroczy 1,6 mld obywateli, przy czym Indie wyjdą na I–sze miejsce w świecie pod tym względem.
Wszystko to powoduje łącznie, iż współpraca europejsko–chińska, coraz bardziej niezbędna dla obydwu Stron, prezentuje się obecnie w nowym i dość niekorzystnym świetle. Stają przed nią, szczególnie od strony europejskiej, nowe poważne problemy i trudne wyzwania. Naturalnie Europa powinna sama i o własnych siłach uporać się z tymi problemami. Ale, obawiam się, iż

jest to już mało realne – z uwagi na negatywne efekty globalizacyjne oraz na powiązania gospodarcze z USA i z Japonią – znajdującymi się w kryzysie. Unii Europejskiej grozi więc osłabienie, rozpad lub rozłam na dwa ugrupowania o „różnych prędkościach" itp. Paradoksem historii jest fakt, iż UE nie przewidziała kryzysu, nie zapobiegła mu profilaktycznie i nie uprzedziła swych członków – doprowadzając do neotragedii greckiej, irlandzkiej, portugalskiej, hiszpańskiej i in.
Tymczasem przezwyciężenie kryzysu, utrzymanie, zreformowanie i odrodzenie UE leży także w żywotnym interesie Chin i innych państw. Nie będzie jednak uzdrowienia UE bez nowoczesnej „medycyny chińskiej" (w sensie ekonomicznym i finansowym). Obie Strony mają, zapewne świadomość, iż dotychczasowy potencjał i metodologia współpracy wzajemnej jest już na wyczerpaniu. Chiny zmieniają się bardzo szybko i efektywnie. Europa im prędko nie dorówna – ale nie może ona pozostawać zbytnio w tyle za nimi. Obecnie pomoc chińska dla Europy byłaby niezwykle cennym dobrem. Aby zostało ono odpowiednio wykorzystane, niezbędne jest także unowocześnienie mechanizmów i metodologii współpracy. Do tej pory – za dużo jest w niej przypadkowości, „radosnej twórczości", separatyzmu, podejrzliwości, braku koordynacji, biurokracji, niezdrowej rywalizacji wzajemnej i na „rynkach trzecich" oraz fragmentarycznego a nie kompleksowego podchodzenia Europy do Chin i Chin do Europy. To musi się zmienić. Jednym słowem, w świetle obecnych realiów oraz przyszłych wyzwań, potrzeb i możliwości, istnieje pilna konieczność stosowania również naukowego i innowacyjnego podejścia do współpracy europejsko–chińskiej. Jej dotychczasowa metodologia i mechanizmy (nawet takie, jak ASEM = Asia – Europe Meetings) nie są już wystarczające. Niezbędny jest kompleksowy i trwały system współpracy, bazujący na solidnych fundamentach traktatowych, społecznych, materialnych i organizacyjnych. Presja opinii publicznej w tej mierze może mieć znaczny wpływ na utworzenie takiego systemu. Gdyby okazało się, iż dotychczasowy model UE stał się przeżytkiem, należy wspólnie rozważyć inne możliwości i rozwiązania, jak np. utworzenie Unii Euroazjatyckiej (wspólnego rynku, strefy wolnego handlu itp.). De facto, kontynent euroazjatycki jest jednocześnie największym rynkiem na świecie (około 4 mld konsumentów oraz potężny i nowoczesny potencjał wytwórczy); ale olbrzymie możliwości tegoż rynku – już od tysiącleci – nie są odpowiednio wykorzystywane – z uwagi na dotychczasowe wrogości, partykularyzmy, separatyzmy i anachronizmy. Ich przezwyciężanie jest iście hamletowskim zadaniem („być albo nie być") dla obecnych i dla przyszłych pokoleń Euroazjatów.

POLSKA – CHINY Współpraca polsko–chińska, szczególnie w sferze gospodarczo–społecznej, winna być rozpatrywana naturalnie, w kontekście całokształtu stosunków unijno–chińskich, od kiedy RP przystąpiła do UE. Polska zalicza się do grona sześciu największych państw członkowskich Unii ale to, bynajmniej, nie oznacza, iż nasz kraj znajduje się również w unijnej czołówce współpracującej z Chinami. Wręcz przeciwnie, od 1989 r. (początek transformacji ustrojowej), RP wlecze się na szarym końcu w tej mierze i plasuje się, co gorsza, w granicach 80–go miejsca w I–ej „setce" największych zagranicznych partnerów gospodarczych Chin (nota bene: analogiczne zaległości dotyczą również innych sfer współpracy polsko–chińskiej, szczególnie społecznej, naukowo–technicznej, kulturalnej, sportowej i in.).
„Les chiffres ont leur eloquence" („liczby mówią same za siebie"): – na setki miliardów euro szacuje się straty poniesione przez gospodarkę polską tylko z tytułu „zaniechania" współpracy gospodarczej z Chinami w okresie od 1989 r. (symbol: powrót LOT–u na trasę pekińską po tak długiej przerwie! Ale co dalej? Skoro LOT jest bankrutem!); – wartość eksportu chińskiego na rynek polski jest niezmiennie kilkanaście razy większa od wartości polskiego eksportu do Chin

(około 14 mld euro do około 1 mld euro); – stale rosnące polskie ujemne saldo w bilansie handlowym z Chinami stanowi już problem polityczny; – z rynkiem polskim współpracuje ponad 30.000 przedsiębiorstw chińskich, zaś z rynkiem chińskim – tylko około 3.000 przedsiębiorstw polskich; wartość inwestycji polskich w Chinach oscyluje w granicach minimum minimorum; podobnie jest z inwestycjami chińskimi w Polsce; choć – ostatnio – zwiększają się one w dość szybkim tempie. Dobrze, iż – za przedsiębiorcami – podążają banki chińskie. Ostatnio Bank of China oraz Industrial and Commercial Bank of China otworzyły swe oddziały w Warszawie. Niezbędne jest także uruchomienie, przez Air China, połączenia lotniczego z Warszawą oraz utworzenie Chińsko–Polskiej Izby Gospodarczej.

Nie pora i nie miejsce po temu, aby analizować szerzej przyczyny i skutki oraz piętnować winowajców ww. niekorzystnych zjawisk z całego okresu „polskiej transformacji"; ale wypada wspomnieć jedynie o najważniejszych kwestiach w tym zakresie – celem wyciągania wniosków z przeszłości – dla przyszłości. Trzeba przerwać, nade wszystko, zaklęte koło „polskiej niemocy" wobec Chin, której wyrazem jest fakt, iż żaden z rządów RP (po roku 1989) nie zdobył się na wypracowanie i na wdrożenie sensownego perspektywicznego programu współpracy z Chinami. Polscy przedsiębiorcy nadal (irracjonalnie) „boją się" rynku chińskiego; zaś chińscy przedsiębiorcy wciąż uważają Polskę za kraj „mało przyjazny" wobec Chin! Trudno zrozumieć, dlaczego Polska nie może naśladować, w odpowiednich proporcjach, chociażby doświadczeń niemieckich na rynku chińskim czy też włączać się do przedsięwzięć unijnych na tym rynku oraz do projektów chińskich w Europie? Anachronizmem jest także kontynuowanie przez RP polityki i współpracy zagranicznej na zasadzie „dwóch filarów" (USA i UE), przy jednoczesnym niedocenianiu trzeciego „filaru", jakim są Chiny.

Od 1 października 1949 r., stosunki polsko–chińskie układały się raczej sinusoidalnie, raz w górę, raz w dół. Jednak ogólna wypadkowa tych stosunków wykazuje, na szczęście, tendencję lekko wznoszącą. Chińczycy cenią bardzo polskie dokonania historyczne wobec ich kraju; to solidna podstawa i cenny „kapitał zakładowy" dla współczesnej i dla przyszłej współpracy. Polska postjałtańska, jako jedno z pierwszych państw świata, uznała Chiny Ludowe i nawiązała stosunki dyplomatyczne z nimi – zaledwie kilka dni po proklamowaniu ChRL przez Przewodniczącego Mao Zedong'a. Polska zdecydowanie popierała przyjęcie Chin Ludowych do ONZ. Właśnie w Warszawie prowadzone były pierwsze rozmowy chińsko–amerykańskie na szczeblu ambasadorów. Polski Konsulat Generalny w Szanghaju jest najstarszy wśród wszystkich placówek zagranicznych tego rodzaju w tym wielkim mieście. Spółka żeglugowa „Chipolbrok" – to I–sza chińsko–zagraniczna firma typu „joint venture". Przykładów tego rodzaju jest wiele.

Stosunkowo najlepiej rozwijała się współpraca polsko–chińska w latach 50–tych i 60–tych XX wieku. Oba kraje, okrutnie zniszczone przez wojny, miały niewiele do zaoferowania sobie nawzajem – ale starały się współdziałać z entuzjazmem godnym podziwu i uznania. Np., Chiny eksportowały żywność do Polski. Zaś Polska – samochody, maszyny górnicze i agregaty prądotwórcze do Chin itp. Wielu wybitnych chińskich specjalistów, np. w przemyśle okrętowym, ukończyło studia na uczelniach polskich. W owym okresie, sprzeciw chiński powstrzymał Związek Radziecki przed interwencją militarną przeciwko Polsce – z powodu wydarzeń z 1956 r. Jednak następne dziesięciolecia układają się raczej w pasmo niewykorzystanych możliwości we współpracy polsko–chińskiej, z rozmaitych powodów. Lata 70–te – perturbacje radziecko–chińskie, wobec których Polska zachowywała się racjonalnie i z umiarem, lata 80–te – stan wojenny i niepokoje społeczno–polityczne w Polsce, lata 90–te i I–sza dekada XXI wieku – transformacja systemowa w Polsce oraz jej reorientacja na USA i UE.

Partnerzy gospodarczy z obydwu stron podkreślają nieustannie, iż dla rozwoju ich współpracy niezbędny jest sprzyjający klimat polityczny, psychologiczny i medialny w stosunkach między RP i ChRL. Z powyższej analizy wynika, iż z tym to różnie bywało na poszczególnych etapach rozwoju naszej współpracy. Ostatnio, klimat ten uległ jednak pewnej poprawie po wizytach państwowych: prezydenta Bronisława Komorowskiego w ChRL i premiera Wen Jiabao w RP. Zauważalny jest wszakże w dalszym ciągu wysoki stopień upolitycznienia kontaktów gospodarczych, tzn. ich uzależnienia od koniunktury i nastrojów politycznych między Polską a Chinami. Nadal też niektórzy decydenci polscy odczuwają niemałe trudności w swym podejściu do normalizacji i do optymalizacji współpracy z partnerami chińskimi; zaś w tutejszych mediach dominowała przez długi czas nieobiektywna tzw. „czarna propaganda" w kwestiach chińskich. Powstała nieznośna „luka informacyjna i świadomościowa" nie tylko między środowiskami decydenckimi i opiniotwórczymi lecz również między naszymi społeczeństwami, szczególnie młodym pokoleniem z obydwu krajów. Obserwujemy wszakże pewną poprawę także w tym względzie. Wyjście jest następujące: dobry klimat polityczny dla współpracy gospodarczej – TAK! Jej upolitycznienie (czyli uzależnianie od kryteriów i nastrojów politycznych) – NIE! W przedstawionej sytuacji, znacznie wzrasta rola i znaczenie rozwoju kontaktów między narodami – polskim i chińskim, między przedsiębiorcami oraz między organizacjami społecznymi i pozarządowymi. Tylko w ten sposób można będzie odrobić zaległości, pracować z myślą o przyszłości oraz skutecznie przeciwstawiać się zjawiskom obstrukcji czy wręcz torpedowania współpracy polsko–chińskiej (jak, np., w przypadku poronionych „kontraktów" z LENOVO czy z COVEC).

* * *

Jak widać, polsko – unijno – chińska współpraca gospodarcza (i inna) rozwijać się będzie, teraz i w przyszłości, w diametralnie zmienionych i znacznie trudniejszych warunkach. Sytuacja Europy i Chin, w tym kontekście, jest odmienna; ale jeszcze nigdy obie strony nie potrzebowały siebie tak bardzo – jak obecnie. Rozszerzanie i doskonalenie współpracy między nimi jest niezbędne nie tylko celem utrzymania i pomnażania dotychczasowego dorobku oraz unikania „starych błędów", lecz – przede wszystkim – dla budowania lepszej przyszłości. Nadrzędnym zadaniem chwili są także odpowiednie i elastyczne posunięcia adaptacyjne – dla wyrównania dysproporcji rozwojowych między Europą i Chinami przy czym UE ma do odrobienia znaczny dystans w stosunku do ChRL, np. w zakresie konkurencyjności, efektywności i innowacyjności. I Chinom i Europie potrzebne jest „wielkie odrodzenie"– do którego partnerzy chińscy już przystępują, podczas gdy Europejczycy muszą, w pierwszym rzędzie, wydostać się z zapaści kryzysowej, naprawić szkody, odrobić straty i ustabilizować sytuację społeczno – polityczną u siebie. Słowem, w ostatnich czasach, generalny układ sił, szczególnie ekonomiczno–finansowych i konkurencyjnych, między Chinami a Europą zmienił się dość wyraźnie na niekorzyść tej ostatniej.
Dopiero po relatywnym wyrównaniu dysproporcji, Europa może stać się ponownie pełnoprawnym i pełnowartościowym partnerem dla ChRL. Jednak – paradoksalnie – sytuacja Europy w stosunku do Chin jest nadspodziewanie korzystna, wręcz komfortowa, pod wieloma względami, nie tylko moralnymi. Bowiem, właśnie kapitały, inwestycje, technologie i kadry europejskie walnie przyczyniły się (obok innych) do zbudowania współczesnej wielkości Chin. Czy Europejczycy (w potrzebie) mogą, przeto, liczyć na „historyczny rewanż" ze strony Chińczyków? Zapewne tak!? Ponadto, Europa nie ma poważniejszych problemów konfliktowych

z Chinami – np., w odróżnieniu od USA czy Japonii, żeby wspomnieć jedynie o takich kwestiach jak: masakra nankińska, okupacja japońska, spory terytorialne o wyspy, Tajwan, rywalizacja na obszarach Azji/Pacyfiku i in.
Z powyższej analizy i egzemplifikacji wynika, iż współpraca gospodarcza między Europą i Chinami plasuje się na szerokim, zróżnicowanym i wielobarwnym – jak mozaika – na tle doświadczeń i szans, sukcesów i porażek, potrzeb i możliwości. Wiedząc o nich i interpretując je właściwie, Polacy, wszyscy Europejczycy i Chińczycy są w stanie wznieść się na niespotykane wyżyny wzajemnie korzystnego współdziałania dla pożytku wspólnego. Dla nas najważniejszy jest człowiek i jego dobro.
Maksyma ta przyświeca od dawna państwu i społeczeństwu chińskiemu w realizacji ich ambitnych planów. Tymczasem, w wielu krajach europejskich o systemach neoliberalnych, łącznie z Polską, na I–szym miejscu stawia się pogoń za pieniądzem. Jednak i tu, wcześniej czy później, nastąpi powrót do racjonalizmu i do rehumanizacji stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych oraz odrzucenie nieludzkiego systemu. Wtedy nasza współpraca rozwijać się będzie z nową energią i na solidnych „wspólnych mianownikach”.

Sylwester Szafarz, *dr nauk ekonomicznych, dyplomata, publicysta.*

* SOW = Szanghajska Organizacja Współpracy;
** UA = Unia Afrykańska;